

Jerzy Klukowski i jego żona Katarzyna Wanda z d. Juszkiewicz

Przy poniższym opracowaniu korzystałem częściowo z książki „Dangerous Journey to Freedom” (Niebezpieczna podróż do wolności) napisanej przez Wandę Klukowski z inicjatywy i przy pomocy jej męża Jerzego i dzieci: Andrew Klukowski i Helen Klukowski-May. Jerzy to syn dr Zygmunta Klukowskiego, Wanda jego synowa, a Andrew i Helena--jego wnuczęta. Książka została wydana w USA w 1990 r.

Opisane w tej książce czasy młodości Wandy spędzone w woj. Nowogródzkim przypominały mi moje dzieciństwo. Mieszkałem tam wraz z rodzicami, nauczycielami, w podobnych warunkach, w niedalekiej odległości od jej rodzinnego domu. Do najbliższej stacji kolejowej mieliśmy 31 km, do najbliższego lekarza 16 km, do najbliższego sklepu 8 km. Dookoła ludność białoruska. Jedzono to, co uboga ziemia urodziła, i to, co wyhodowano. Chodzono w tym, co utkano z lnu, wełny i w kozuchach. Na nogach latem noszono łapcie z łyka, zimą buty z wyprawionej przez miejscowych skóry. Można sobie wyobrazić poziom higieny i odżywiania się, szczególnie na przednówku. Tereny te, nawet w oficjalnych wystąpieniach, nazywano Polską „C”. Była tam bieda dzisiaj niewyobrażalna.



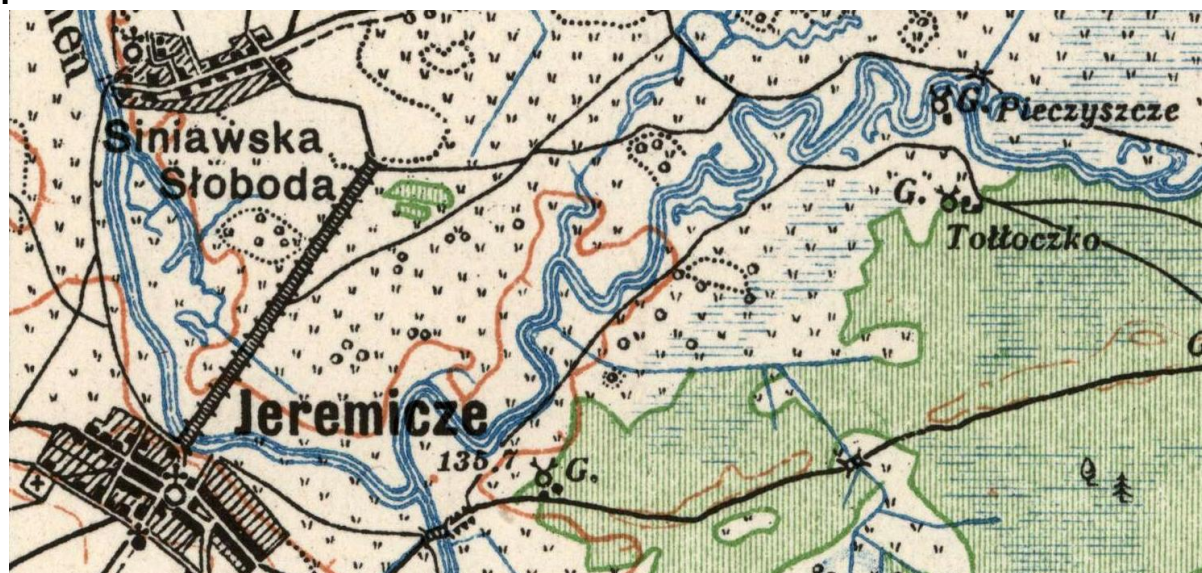
Nawet w zimie niektórzy nosili łapcie z łyka- drugi od prawej. Tu obrazek z Lidy w woj. Nowogródek. Na pewno tak samo ubrani w zimie byli bogatsi sąsiedzi Wandy, jej ojciec i bracia.

Lepiej żyło się tylko sprowadzonym z centralnej Polski do pracy nauczycielom, policjantom, pracownikom instytucji państwowych i samorządowych, prokuratury i sądownictwa, leśnikom, oficjalistom dworskim, a także właścicielom majątków. Wszyscy oni nienawidzeni przez miejscowych zostali po 1939 r. wywiezieni w głąb ZSRR.

Opowieści moich rodziców i ludzi pamiętających czasy przedwojenne, jakich spotkałem podczas 11 letniego pobytu na placówce w Białorusi w latach

osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, rozszerzyły moją wiedzę o ówczesnych warunkach życia i mentalności tamtejszych mieszkańców, a obowiązki służbowe zmuszające do poruszania się po terytorium całej Białorusi umożliwiły mi poznanie wsi, miast i miasteczek Nowogródziny.

Katarzyna Wanda Juszkiewicz używająca zwykle drugiego imienia, późniejsza żona Jerzego Klukowskiego, urodziła się w 1921 roku w osadzie (kilka chałup) Pieczyszczu położonej nad rzeką Niemen, blisko granicy z ZSRR.



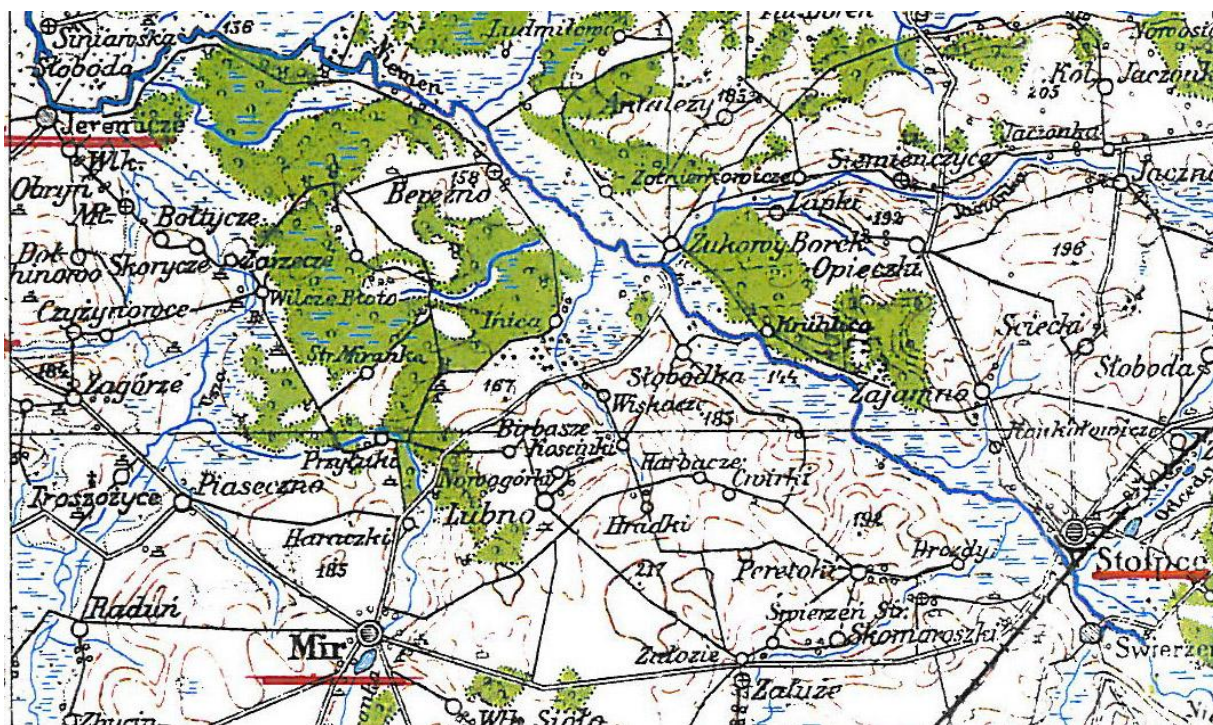
Gajówka koło osady Pieczyszczu nad meandrującym Niemnem, i miasteczko Jeremicze. Dookoła rzeki łąki nadniemeńskie

Była córką gajowego Bronisława Juszkiewicza, być może pracującego tam już od pokoleń, gdyż zawód ten często przechodził z ojca na syna. Juszkiewicz (dosłownie syn Juszki- średniowiecznego Józefa) i jego rodzina byli wyznania „pańskiego” tj. katolickiego. Tak mówili Białorusini, a sobie nazywali: „tutejszy wyznania „mużycznego” (chłopskiego), czyli prawosławny. Wanda miała dziesięcioro rodzeństwa.

Niespełna pięć kilometrów od ich gajówki znajdowało się miasteczko Jeremicze, gdzie była najbliższa poczta i szkoła. Stołpce, stolica powiatu, odległe o około 25 km, liczyły mniej niż 5.000 mieszkańców (encyklopedia podaje, że było tu „duże skupisko żydów”). Do katolickiego kościoła parafialnego w Mirze mieli Juszkiewiczowie 15 km. Mir, miasteczko liczące około trzech tysięcy mieszkańców, zachował do lat 90-tych XX wieku swój przedwojenny charakter z niebrukowanymi ulicami, parterową zabudową wiejskimi domkami i wspaniałym zamkiem, kiedyś siedzibą jednej z linii Radziwiłłów. Do wszystkich tych miejscowości można było przed wojną dojść tylko piechotą, lub dojechać furmanką, gdyż innej komunikacji wtedy nie było.

W Stołpcach była najbliższa stacja kolejowa, a druga w Horodziejach odległych o 36 km. Mieszkając w Pieczyszczu trzeba było posiadać konie, aby furmanką czy saniami po marnych, w zimie zawianych, polnych i leśnych drogach dostać się do kolei czy kościoła. W takiej miejscowości, gdzie przysłowiowy diabeł mówi dobranoc, można było się urodzić, przeżyć całe

życie i umrzeć nie wychylając z niej nosa. I zapewne jakaś część jej tubylczych mieszkańców nie tylko nie widziała w życiu pociągu, ale i stolicy powiatu.



Mapa opisywanych terenów

Większość spraw załatwiali Juszkiewiczze w Jeremiczech i Mirze, gdzie oprócz kościoła były sklepy. Zakupy, wg zwyczaju dla całej rodziny, robili zapewne rodzice--buty kupowali na miarę zrobioną z odpowiedniej długości patyczka, ubranie na wzrost mającego go nosić chłopca, materiał w metrach na sukienki, które potem szyło się w domu. Wykorzystywano miejscowe surowce np. len na codzienne ubiory, na bieliznę i pościel. Ubrania i buty, z których wyrosły starsze dzieci, nosiły młodsze.

Ojciec Wandy posiadał także gospodarstwo rolne, które zapewniało żywność dla całej rodziny, lecz nie przynosiło zapewne żadnych dochodów z uwagi na brak rynku zbytu. Trudno wyobrazić sobie żeby z mlekiem, jajami czy masłem jeżdżono na targ do oddalonego o 15 km Mira, czy 25 km do Stołpc. Dorabiano hodowlą koni dla wojska na ogromnych nadniemeńskich łąkach, i to chyba nieźle, gdyż przed 1939 r. wydano za mąż dwie córki, jeden syn był żonaty i miał własne gospodarstwo, a jeden studiował prawo w Wilnie. Na wszystkie związane z tym dość znaczne koszty zapracowała zapewne hodowla koni.

W Mirze Wanda została ochrzczona i przystąpiła do pierwszej komunii świętej.

Pierwsze dwa lata nauki Wanda pobierała w domu, potem chodziła do szkoły w Jeremiczech. W bardzo mroźne dni zatrzymywała się w miasteczku u przyjaciół rodziców. Píše, że chodziła do szkoły i mieszkała w internacie. Być może chodzi tutaj o stancję w Jeremiczach, a może później u zamężnej siostry Jadwigi mieszkającej w Mirze.



Zamek w Mirze.—dzisiaj, na polecenie prezydenta Łukaszenki, odrestaurowany

Ojciec Wandy po zajęciu tych terenów w 1939 r. przez ZSRR został zaliczony do „polskich kułaków” i wywieziony z całą rodziną na Syberię.

Losy rodziców i rodzeństwa Wandy były tragiczne:

Jej ojciec Bronisław Juszkiewicz zmarł na Syberii na tyfus

Jej matka- druga żona Bronisława zmarła na Syberii na tyfus

Dzieci z pierwszego małżeństwa Bronisława:

Józef zginął bez wieści na Syberii

Antoni zginął bez wieści na Syberii

Aleksander w drodze do armii Berlinga zmarł na tyfus

Aneta zginęła bez wieści na Syberii

Stefania zginęła bez wieści na Syberii

Łaskawiej los obszedł się z dziećmi z drugiego małżeństwa Juszkiewicza—żadne nie zginęło:

Bronisław wstąpił w ZSRR do polskiego wojska

Antonina wyszła z ZSRR z armią Andersa

Józefa wyszła z ZSRR z armią Andersa

Uratowały się także dwie pozostałe siostry: Jadwiga, która wyszła za prawosławnego Białorusina, mieszkała w Mirze, i nosząc nazwisko męża uniknęła wywózki. I Maria, która z mężem mieszkała w centralnej Polsce. Uniknęła również tego losu sama Wanda. Zgodziła się, bowiem, jako jedyne dziecko, na wysłanie jej w ostatniej chwili do znajomych na Wileńszczyźnie.

Niestety i ci znajomi w niedługim czasie sami musieli się ukrywać. Samotna, osiemnastoletnia Wanda, zdana na przypadkowo poznanych ludzi, którzy nie mogli dać jej stałego oparcia, trochę służyła, trochę pracowała w

tartaku. Nie mogąc wytrzymać emocjonalnego napięcia z powodu braku najbliższych i trudności życia codziennego, myślała, aby poddać się i dołączyć do rodziny na Syberii. Postanowiła wracać w rodzinne strony. Niestety jej dom rodzinny był zrujnowany--udała się, więc do Mira i zamieszkała z siostrą Jadwigą.

Niedługo okupacja z sowieckiej zmieniła się na niemiecką, z całą grozą likwidacji żydów i niedobitków inteligencji. W roku 1943 resztką niewywiezionych na Sybir Polaków ratowała się przed powtórna okupacją sowiecką i widmem Syberii gromadnym wyjazdem na roboty do Niemiec. Razem z wszystkimi wyjechały także Jadwiga i Wanda. W Niemczech Wanda pracowała, w bardzo ciężkich warunkach, w fabryce zbrojeniowej. Po zajęciu tych terenów przez wojska radzieckie groziła jej deportacja do ZSRR, gdyż wg władz była obywatelką sowiecką. Wtedy z ogromną determinacją, stosując różne fortele, podążyła na zachód i dotarła do Niemiec Zachodnich. Uzyskała od amerykańskich władz okupacyjnych zakwaterowanie z wyżywieniem w obozie dla uchodźców. Udzielała się w życiu kulturalnym obozu, w chórze i teatrze, a także zajmowała się dziećmi w przedszkolu. Tam też poznała Jerzego Klukowskiego.

O Jerzym (George) Klukowskim część wiadomości posiadam od osób, które go poznały, i z różnych opracowań. Urodził się około 1916-17 r. Rodzicami jego byli dr Zygmunt Klukowski i jego pierwsza żona--koleżanka ze studiów medycznych w Krakowie, Helena Wojciechowska. Po rewolucji 1905 r. zamknięto w Rosji wszystkie uczelnie, dlatego Klukowski, po pierwszym roku studiów medycznych w Moskwie, kontynuował dalsze w Krakowie. Po ich ukończeniu dr Klukowski wraz z żoną wrócił do swoich rodziców w Moskwie.

W 1919 r. Jerzy wraz z matką i ojcem, późniejszym dyrektorem szpitala w Szczepieszynie, został repatriowany do Polski, W roku 1922 żona opuściła doktora, i zabierając Jerzego wyjechała do Warszawy, gdzie pracowała jako lekarz. Zmarła w 1978 r. w wieku około 93 lat. Oboje rodzice zapewne dbali o wykształcenie Jerzego tak, że uzyskał maturę i studiował na politechnice. Po maturze ukończył obowiązkową podchorążówkę (Wanda w Niemczech spotkała go w mundurze podporucznika). W 1939 r. został zmobilizowany. Trafił do niemieckiej niewoli, „zaliczył” kilka obozów jenieckich, i dwa lata więzienia za ucieczki z nich. Po wyzwoleniu przez aliantów wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W 1946 r. ożenił się z Wandą, a w 1947 urodził się im syn Andrew (Andrzej).

W 1947 r., kiedy doktor Klukowski przebywał w Niemczech w charakterze świadka w jednym z tzw. odpryskowych procesów norymberskich, w księgarni zauważył książkę, której autorem był Jerzy Klukowski. Okazało się, że jest to jego syn. Widział się wtedy z synem po raz ostatni, a po raz pierwszy i ostatni widział swoją synową Wandę, i półrocznego wnuka Andrzeja.

Od początku Wanda i Andrzej starali się o wyjazd do USA, co im się udało w 1949 r. Bez znajomości języka, z trudem organizowali ciężkie życie emigrantów, najczęściej pracując fizycznie. Jako gospodarz i gospodyni domowa na farmie, w szwalni przy przyszywaniu guzików, w piekarni, jako malarz pokojowy, pakowacz w zakładach chemicznych, później kreślarz itp. ciągle z lekka pnać się do góry. Po sześciu latach otrzymali obywatelstwo amerykańskie. Dla Wandy był to niewątpliwie awans cywilizacyjny i intelektualny, dla Jerzego była to pewnego rodzaju degradacja, gdyż mieszkając w Niemczech pisał książki i pracował w redakcji polskiej gazety. A

także jego dom rodzinny w Warszawie u pani dr Heleny Klukowskiej, stał na pewno towarzysko i intelektualnie wyżej niż jego dom amerykański. W USA urodziła im się córka Helen po mężu May

Wandę cechowały upór i determinacja w dążeniu do celu, wyniesione z domu, gdzie na pewno nauczyła się twardej walki o byt. A także walki ze złym losem, i „utrzymywania się na powierzchni”. Wytrwałość, nie poddawanie się, a także spryt doprowadziły do wymarzonej Ameryki, i jakże innego życia niż to, które ją czekało gdyby została W roku 1991 całą rodziną przyjechali do Polski i odwiedzili też Szczepieszyn. Ze Szczepieszyna pojechali do Krakowa, gdzie nieoczekiwanie Jerzy zmarł na zawał serca.